

Waldemar Rapior

e-mail: waldekrapior@gmail.com

Dylematy życia w projekcie naukowym. Relacja autoetnograficzna*

Abstract

Dilemmas of Life in a Scientific Project. An Autoethnographic Account

Anders Fogh Jensen states that projects seem to have no value other than bringing forward change, regardless of the ethical dimension of that change. However, when living in a project and being part of the process of projectification of such institutions as universities, flesh-and-blood individuals are caught in various and often moral dilemmas. In the paper, I attempt to answer the question of how to include moral values in the analysis of project life. Do we know how to present in detail the dilemmas of a life in projects? What causes these dilemmas? I answer these questions in the autoethnographic account. In August 2015, I started a three-year scientific project entitled "Tacit morality." At the same time, I began keeping a field diary and describing my experience within the project. Autoethnography of science, which I present here, can be run by every scientist; after all, each of us carries projects. On the basis of my field notes, I have managed to identify controversies and dilemmas which appear in projects. Having analysed them, I have come to the conclusion that the relation between a (scientific) project and a stable institution (university) should be based on values, e.g. solidarity, and institutional facilitation. I start the article with the question of how to criticize the disadvantages of projectification and at the same time notice its advantages.

Keywords: autoethnography of science, university, research project, solidarity, morality, projectification

Słowa kluczowe: autoetnografia nauki, uniwersytet, projekt naukowy, solidarność, moralność, projektyzacja

* Artykuł powstał w ramach projektu „Moralność milcząca: badanie głęboko zakorzenionych w sposobie doświadczenia świata elementów tła moralnego” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2015/19/N/HS6/01682).

Jensen uważa, że projektów nie uzasadnia nic prócz zmiany [Jensen, Thuesen, Geraldini 2016]. Według niego projekty są wyzute z innych wartości. Jednak życie w projekcie albo projektyzacja trwałych instytucji, takich jak uniwersytet, stawia pojedynczych ludzi, istoty z krwi i kości, przed najróżniejszymi dylematami, nierzadko moralnymi. Dylematy te prowadzą często do pytań o wartości, które projekty albo kontekst ich realizacji wspiera bądź neguje. W artykule zastanawiam się, jak włączyć w analizę projektowego życia wartości moralne. Jak opowiadamy o życiu w projekcie? Czy umiemy z niuansami przedstawiać dylematy, przed którymi stają realizatorzy projektów? Co owe dylematy wywołuje? Na pytania te odpowiadam w opowieści autoetnograficznej.

Niuansów badania jakościowego nie da się opisać w abstrakcie. Wyniki badań ilościowych i ich interpretacje można zaprezentować w atrakcyjnych tabelkach i streszczeniach. Natomiast „wyników badań [jakościowych] – jak pisała Laurel Richardson [Richardson, St. Pierre 2009: 458] – nie wystarczy przekartkować, trzeba je dokładnie przeczytać, gdyż ich przesłanie zawiera się w całym tekście”. Przyjmując to podstawowe założenie badań jakościowych, staram się przenieść wymiar osobisty na teoretyczny, a nawet – mówiąc za Normanem Denzinem – polityczny¹ [Jones 2009], poprzez wytworzenie w tekście przestrzeni debaty na temat zindywidualizowanej i instytucjonalnej odpowiedzialności produkcji wiedzy [Zawadzki 2017].

Przedstawiam, jak konkretny projekt naukowy w relacji do trwałej instytucji – uniwersytetu – prowadzi do kontrowersji między jednostkami, które zgodnie z teorią Luca Boltanskiego w momencie sporu korzystają z kulturowych repertuarów uzasadnień – *cit  *. W sytuacji konfrontacji rozbieżnych *cit  * rodzą się dylematy moralne. Identyfikując te kontrowersje, dochodzę do wniosku, że podstawą relacji między projektem (naukowym) a trwałą instytucją (uniwersytetem) powinny być wartości, na przykład solidarność, oraz wsparcie instytucjonalne. Artykuł rozpocznę od wskazania, że krytyczne spojrzenie na projekty przesiąknięte jest często ambivalencją, dualnością, która uwidacznia pewną trudność: jak krytykować proces projektyzacji, nie wylewając dziecka z kąpielą (czyli nie przekreślając pozytywnych aspektów projektów)? Odpowiedzią na tę trudność jest wpisanie w analizę życia w projekcie i procesu projektyzacji pojęć moralnych jako elementu, jak pisał Isaiah Berlin, „wszechogarniającej formy życia” [2004: 16].

¹ „Kolejnym krokiem w obszarze badań jakościowych będzie ten, w którym jakościowe praktyki badawcze przeniosą się ostatecznie, bez wahania i bez przeszkód, z wymiaru osobistego na polityczny” [Denzin 2000: 261, cyt. za: Jones 2009: 173].

1. Co począć z ambiwalencją?

Z chwalebnych zasad (...), takich jak wolny kontrakt, państwo neutralne, państwo-minimum, odpowiedzialność osobista, budzenie inicjatywy indywidualnej i zmysłu wynalazczości – można równie łatwo, jeśli się jest konsekwentnym, wywieść obraz organizacji politycznej, która będzie niezdolna do życia i rozpadnie się pod ciężarem swych własnych cnót [Kołakowski 2011a: 161].

Wykład, z którego pochodzą te słowa, Leszek Kołakowski wygłosił w 1992 roku w Wiedniu. Znamienne, że zasady, o których mówił, są zasadami sprojektyzowanego społeczeństwa. Dziś, zwłaszcza w nurcie *critical project studies*, krytykuje się konsekwentne wprowadzanie w życie owych cnót. Badaczom projektów jednak trudno jest się z nimi rozstać. Są ambiwalentni: wskazują ich wady, a jednocześnie zalety; piszą o „potrzebie systemowej krytyki” [Szreder 2016], „dualności” [Jałocha 2017], „przemysleniu społeczeństwa otwartego” [Packendorff, Lindgren 2014], wskazują na potrzebę stawiania etycznych pytań [Jensen, Thuesen, Gerald 2016]. Za Kołakowskim można powiedzieć, że krytycy projektowych form pracy opowiadają się za projektyzacją niekonsekwentną.

Lektura szybko rosnących dziś krytycznych analiz projektyzacji i życia projektowego zdaje się wskazywać, że teoretycy i krytycy odcinają się od optymistycznej – by nie powiedzieć: naiwnej – wiary ich starszych kolegów i koleżanek [Landry 2011], którzy widzieli w idei projektu urządzenie otwarte na ludzkie potrzeby, marzenia i pragnienia oraz świat bez bolączek biurokracji.

Krytyka projektyzacji przypomina krytykę biurokratyzacji. W latach trzydziestych XX wieku Charlie Chaplin w *Dzisiejszych czasach* [oryg. *Modern Times*, 1936] spopularyzował biurokratyczną formę pracy w wizerunku robotnika przy taśmie produkcyjnej, któremu co chwila coś wylatuje z rąk, przez co wymaga on ciągłego nadzoru. Franz Kafka w *Procesie* [1925] przeczuwał, co biurokracja może uczynić z jednostką. Nieco wcześniej Max Weber nazwał biurokrację, tę „nieprzeblaganą racjonalność” [Kusiak 2010], „żelazną klatką” [Weber 1930]. Mimo to dostrzegano jej zalety: biurokracja stanowi ochronę przed nepotyzmem, wpływem więzów rodzinnych i tradycyjnych podziałów na stosunki pracy. Biurokracja wytworzyła nowe formy społecznej organizacji – szczyt ich krytyki przypadł na lata siedemdziesiąte XX wieku. Dziś, jak twierdzi antropolog David Graeber [2016], dlatego że „robotka papierkowa jest nudna”, nie kusi ona badaczy społecznych, by się nią zająć. Biurokracja staje się niezauważalnym tłem, do którego musimy przywyknąć. Wydaje się, że podobna nuda wkrada się w pracę projektową: mimo że projekty wzbudzają zachwyty, entuzjazm, nadzieję, kreatywność, to prowadzą do rebiurokratyzacji, uzależnienia od procedur, narzędzi zarządzania zasobami ludzkimi i presji deadline’ów oraz nadmiernego stresu, do którego powinniśmy przywyknąć.

W licznych opracowaniach krytycznych projektyzacja jawi się jako niejednoznaczny proces. Można uznać, że niejednoznaczność jest cechą współczesnych

kapitalistycznych i demokratycznych społeczeństwach: David Stark twierdził, że cechą organizacji w takich społeczeństwach jest „zorganizowany dysonans” [2009], a Bernard Lahire pisał, że dominuje w nich „człowiek pluralistyczny”. Lahire uważa, że ludzie są niespójni i trudno powiązać ich jednoznacznie z klasą społeczną na podstawie posiłków, które spożywają, albo muzyki, której słuchają, jak to robił w latach sześćdziesiątych XX wieku Pierre Bourdieu [Lahire 2011]. Niejednoznaczność dzisiejszych społeczeństw objawia się zarówno w teoriach złożoności [Urry 2005], jak i wzrastającej literaturze dotyczącej wyborów. Można twierdzić, że procesem komplementarnym względem projektyzacji jest opisany przez Gabriela Abenda [2014] decyzyzizm – ujmowanie życia jako serii mniejszych bądź większych procesów decyzyjnych.

Projektyzacja zmusza nas do dokonywania wyborów przynajmniej w trójnasób: (a) czy chcemy wspierać projektyzację, a jeśli tak, to na jakich zasadach; (b) jakie projekty finansować, co wiąże się z ustaleniem istotnych celów społecznych, które chcemy poprzez projekty realizować; (c) jak – jeśli w ogóle – zredukować ambiwalencję projektyzacji. Sam fakt, że życie projektowe jest ambiwalentne, niejednoznaczne, stawia nas w sytuacji wyboru. Słowa Isaiaha Berlina bardzo trafnie oddają tę cechę projektyzacji: „Spontaniczność, ta cudowna ludzka cecha, jest nie do pogodzenia ze zdolnością do metodycznego planowania, do skrupulatnego obliczania, co, gdzie, ile” [2004: 11–12]. I dalej: „Jesteśmy skazani na dokonywanie wyborów, a każdy wybór może pociągnąć za sobą szkodę nie do naprawienia” [2004: 12].

Dziś możliwość dokonania wyboru często utożsamiana jest z wolnością. Jednak podobnie jak projektyzacja, która miała dać nam więcej wolności i swobody, możliwość wybierania jest przedstawiana jako konieczność – „tyrania wyboru” [Salecl 2013]. Dlatego sam wybór nie jest tak ważny, jak ustalanie wartości, które chcemy wspierać i którymi chcemy kierować się podczas dokonywania wyboru, oraz uznanie, że niektóre z nich będą się wykluczać. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż problemy zaczynają się już na poziomie definicyjnym. W mainstreamie zarządzania dominują techniczne definicje projektu². Definicje te wydają się zbyt wąskie, jeśli uznamy, że zakres projektyzacji może być trudny do określenia, ponieważ dotyczy nie tylko organizacji, ale także społeczeństwa i jednostki³. Z pomocą przychodzi

² Definicje te odnoszą się, co prawda, do łacińskiego słowa *proiectus*, oznaczającego „wysunięcie do przodu”, ale zdecydowana większość z nich nie kładzie nacisku na to, co etymologia tego słowa może sugerować, np. że za projektem kryje się jakiś zamiar, jakaś intencja, odpowiedzialność decydującego, otwarcie horyzontu na nowość, na to, czego jeszcze nie ma w teraźniejszości, na przyszłość i możliwe konsekwencje. Wiliam Defoe w eseju z 1697 roku o znamienym tytule *An Essay upon Projects* uznał budowę arki przez Noego za pierwszy projekt w dziejach ludzkości. Według Defoe „każda nowa wyprawa zaaranżowana przez kupca, jest projektem”. Typowa definicja w mainstreamie zarządzania brzmi: „tymczasowe przedsięwzięcie podejmowane w celu stworzenia unikalnego produktu, usługi lub rezultatu”.

³ Arvi Kuura [2009] wyróżnił trzy poziomy projektyzacji: (1) organizacji (transformacja struktur firm, administracji i innych organizacji, by mogły one realizować swoje cele w ramach projektów,

nam koncepcja „podobieństwa rodzinnego” Ludwiga Wittgensteina [2008: § 66 i 67]: podobnie jak u krewnych dostrzegamy podobieństwa, choć nie jesteśmy w stanie wyizolować cech ich wszystkich łączących, tak różne przedsięwzięcia, od remontu kuchni do lotu na Marsa, nazywamy „projektami”, choć niełatwo wskazać ich cechy wspólne. Przyjęcie definicji projektu jako podobieństwa rodzinnego ułatwi porównywanie różnych projektów i ustalenie, jakie wartości one realizują. Po drugie, jak pisał Jensen:

Projekty – niezależnie od tego, czy mają one na celu wyprodukowanie bomby atomowej albo rozwijanie FairPhone, czy po prostu zrobienie czegoś „nowego” – nie mają wartości innej niż zmiana, niezależnie od etycznego wymiaru tej zmiany (...) jeśli projekt jako forma organizacyjna wydaje się zyskiwać własną racjonalność (...), to nie jest to wartość ludzka, globalna, środowiskowa lub inna wartość, która uzasadnia projekt, ale wyłącznie zmiana [Jensen, Thuesen, Gerald 2016].

Pomimo że idea projektu wydaje się całkowicie wyzuta z wartości, Jensen nie stroni od pytań etycznych. Zastanawia się, jak można tę „nieprzełaglaną racjonalność projektową” ograniczać. W tym miejscu wróć do słów Berlina:

Niemal o wszystkim rozstrzyga konkretna sytuacja. Nie ma ucieczki, musimy podejmować decyzje i czasem nie da się uniknąć moralnego ryzyka. Możemy się jedynie starać nie pominąć żadnego z istotnych czynników i cele, które pragniemy ziszczyć, widzieć jako części składowe jednej, wszechogarniającej formy życia, którą nasze decyzje mogą spotęgować albo zniszczyć [2004: 16].

Innymi słowy, w debacie nad projektyzacją musimy, po pierwsze, polegać na detalach, na konkretnych sytuacjach, i nie przesądzać z góry, które czynniki są istotne, a które nie [Latour 2010]; po drugie – wrócić do pojęć moralnych i normatywnych. Słownictwo „normatywne” może odstraszać pozytywistów albo obiektywistów, wierzących w to, że nie da się przełożyć mostu między dychotomią „jest” i „powinno”. Wielu komentatorów wskazywało, że dychotomia ta jest myląca [Williams 1999, Appiah 2008, Abend 2014]. Słownictwo normatywne, podobnie jak pojęcia socjologii krytycznej (np. alienacja, uznanie, responsywność [Dörre, Lessenich, Rosa 2015]), pozwoliłoby na ocenę skutków projektyzacji, a także badanie z niuansami jej przyczyn i konsekwencji. Co więcej, dałoby nadzieję na uczynienie projektyzacji bardziej sprawiedliwą społecznie.

zarówno wewnątrz organizacji, jak i między „sieciami dostawców” i outsourcingu); (2) społeczeństwa (przekształcenia w strukturze rządu, by projekty stały się główną formą organizacji działań w całym społeczeństwie); (3) jednostki (zmiany w relacjach pracowniczych i prywatnych, które prowadzą do zwiększenia uczestnictwa w projektach).

W dalszej części artykułu rozpatrzę projektyzację uniwersytetu jako przykład badania życia projektowego z perspektywy normatywno-krytycznej. Diagnoza taka powinna być ugruntowana w danych empirycznych, ponieważ popularne jest dziś hasłowe mówienie na przykład o zaniku granicy między pracą i życiem, krytykowanie projektów. Detalicznie opisując jakiś przypadek, unikamy krytyki *in abstracto*, a jednocześnie możemy wskazać problemy i mechanizmy wspólnego funkcjonowania projektów, organizacji i jednostek.

2. Autoetnografia nauki

Autoetnografia wydaje się idealnym narzędziem dla naukowca, który planuje podjąć refleksję nad własną pozycją w projekcie. Ludzie żyjący w projektach i z projektów mimochodem stają się badaczami *ad hoc* [Rapior 2015]: dyskutują o własnej praktyce z innymi realizatorami projektów, krytykują bariery strukturalne, zapisują swoje doświadczenie w prywatnych dziennikach albo blogach, dokumentują życie w projekcie na Snapchacie albo Facebooku. Systematyczne zapisywanie własnego doświadczenia projektowego może mieć ważne implikacje publiczne, ponieważ dostarcza materiału do analizy problemów wynikających z procesu projektyzacji życia.

W artykule przedstawiam interpretację systematycznie prowadzonego dziennika autoetnograficznego [Jones 2009]. Zacząłem go pisać wraz z rozpoczęciem projektu naukowego „Moralność milcząca” finansowego przez Narodowe Centrum Nauki. Celem tego projektu nie jest analiza ani pracy projektowej, ani organizacyjnego wymiaru nauki, jednakże moja dotychczasowa praktyka badawcza – zwłaszcza praca doktorska *Życie w projekcie* [2017] – podpowiadała mi, aby zacząć prowadzić dziennik (auto)etnograficzny i zapisywać w nim to, co dzieje się z projektem i mną w trakcie jego realizacji⁴.

Obserwuję proces projektyzacji od pewnego czasu. Staram się wykorzystywać każdą sposobność do badania tego procesu. Realizację własnego projektu naukowego traktuję jako okazję do przyglądania się pracy projektowej. W dzienniku zapisywałem zdarzenia – spotkania, dyskusje, wyjazdy, wypełnianie dokumentów itd. – które generował projekt, a także zachowania różnych ludzi, to, co i w jakich okolicznościach mówili. Opisywałem również własne emocje i zachowanie. Notatki sporządzałem na komputerze zwykle kilka godzin po uczestniczeniu w jakimś zdarzeniu wygenerowanym przez projekt (np. konsultacji merytorycznej założeń projektu podczas seminarium albo czynności administracyjnych związanych z projektem). Każda notatka okraszona jest datą. Starałem się nie interpretować zdarzeń, a je opisywać, czyli odpowiadać na pytania: kto był obecny, gdzie miało miejsce

⁴ W doktoracie opisuję szerzej metodologię badawczą, z której korzystałem podczas pisania tego artykułu.

zdarzenie, co dane osoby robiły i mówiły. Notatki mają różną długość. W zależności od „gęstości” zdarzenia (długości, liczby osób i interakcji pojawiających się w jego ramach) mają kilka zdań albo kilka stron. Obecnie dziennik liczy ponad sto sześćdziesiąt stron znormalizowanego maszynopisu⁵.

Narzędziem, z którego korzystam, by opracować notatki, czy innymi słowy: ująć doświadczenie etnograficzne w pojęcia [Nycz 2018], jest koncepcja motywu Alfreda Schütza [Adams et al. 2014, Kacperczyk 2014]. Koncepcja ta wydaje się pasować do mojego zamiaru – zobrazowania moralnych dylematów życia w projekcie. Dylematy w końcu pojawiają się w sytuacji alternatywy, w momencie konieczności podjęcia decyzji między dwiema równoprawnymi możliwościami, a za wyborami i ich uzasadnieniami, jak twierdzi Schütz, stoją motywy⁶.

Nawiązując do Schütza [2008], twórcy socjologii fenomenologicznej, można powiedzieć, że systematyczna autoetnografia jest narzędziem kontrolowania i zapisu dwóch rodzajów motywów: motywu „ażeby”, który jest wewnętrzny, subiektywny (to zamiar realizacji obmyślonego celu), oraz motywu „ponieważ”, który jest obiektywny, zewnętrzny w stosunku do osoby realizującej jakiś cel – ktoś jest motywowany, **ponieważ** wychował się lub żyje w jakimś środowisku, **ponieważ** taka była historia jego życia, **ponieważ** taka jest jego osobista sytuacja. Fiszki w dzienniku badawczym, często pisane „na szybko”, są świadectwem motywu „ażeby”. Po zakończeniu działania możemy spojrzeć retrospektywnie na to, czego dokonaliśmy, i z pozycji obserwatora zbadać, co wpłynęło na podjęcie decyzji o rozpoczęciu działania – w ten sposób można zrekonstruować motyw „ponieważ”. Pisząc dziennik etnograficzny⁷, wspomagamy refleksję-w-działaniu; analizując go po zakończeniu projektu lub jakiegoś jego etapu, podejmujemy refleksję-nad-działaniem [Fischler 2012, Rapior 2013].

Dzięki systematycznie prowadzonemu dziennikowi mogłem analizować własne subiektywne podejście do projektu i tego, co się wokół niego działo (czyli odtworzyć motywy „ażeby”), a także spojrzeć na funkcjonowanie nauki, uniwersytetu i projektu

⁵ Dla autoetnografa ważnym źródłem materiału badawczego są również listy, dokumenty administracyjne, e-maile, posty w mediach społecznościowych czy spontaniczne wywiady prowadzone z osobami z danego układu społecznego. W artykule skupiam się na analizie dziennika.

⁶ Pisząc o motywach, zajmuję się tymi aspektami wyborów czy tymi elementami procesu decyzyjnego, które ani nie są racjonalne (w rozumieniu teorii racjonalnego wyboru), ani nie stanowią impulsów (w rozumieniu psychologii behawioralnej i ekonomii behawioralnej), lecz są działaniami i – często nie w pełni świadomymi – intencjami [Duranti 2015].

⁷ Akt zapisu fiszek wspomaga refleksję-w-działaniu, a więc namysł podejmowany podczas wykonywania określonej czynności, porównywanie własnych emocji i myśli z przewidywanymi oczekiwaniami, planami i intencjami. Po zakończeniu projektu lub jakiegoś jego etapu autoetnograf czyta fiszki, by wyciągnąć wnioski, znaleźć powiązania ze stanowiskami teoretycznymi bądź ugruntować i nasycić pojęcia, które wytwarza w trakcie badań. Ta część pracy etnografa odpowiada refleksji-nad-działaniem, czyli namysłowi nad zdarzeniem, które miało już miejsce; analizie i odniesieniu własnych myśli i działań do szerszego kontekstu. Oba typy refleksji zwiększają naszą wrażliwość na otaczającą rzeczywistość i ułatwiają zrozumienie własnych motywów działania.

naukowego oraz na warunki pracy i kondycję naukowca w Polsce (a więc podjąć refleksję nad motywem „ponieważ” i kontekstem mojego działania) [Łazarowicz-Kowalik 2017].

Realizacja projektu naukowego odsłania wiele problemów związanych z funkcjonowaniem nauki, ponieważ projekty rzadko realizuje się, mówiąc kolokwialnie, jak po sznurku. Im bardziej ambitny projekt, tym większa szansa, że projekt będzie się rozciągał: pojawią się w nim rzeczy, do których nie został zaprogramowany [Czarniawska 2010, Rapior 2017]. Można rzec, że programem operacyjnym projektów jest improwizacja.

3. Mapowanie kontrowersji

Czy jeden nieudany projekt może zniszczyć karierę naukową? Pani profesor, socjolożka, której to sugeruję, wydaje się tym stwierdzeniem nieco rozbawiona. Czym byłaby nauka, gdyby jeden projekt, w którym nie udało się skonstruować narzędzia badawczego, pogrzebał czyjaś karierę naukową?

Podczas seminarium na jednym z polskich uniwersytetów, na którym obecna była pani profesor, przedstawiłem założenia mojego projektu naukowego. Nie ma tu miejsca, aby go streszczać; istotne jest to, co zanotowałem w dzienniku etnograficznym po zakończeniu tegoż seminarium. Z notatek wynika, że czuję, iż między panią profesor (ur. 1945) a mną (ur. 1984) istnieje różnica pokoleniowa, która polega na odmiennym podejściu do porażki projektu: dostrzegam, że dla nestorki polskiej socjologii możliwość niezrealizowania badania naukowego jest czymś, co jest w nie wpisane od początku; ja nie przyjmuję do wiadomości, że projekt może się nie udać. Pytam siebie: skąd ta rozbieżność? Uświadamiam sobie, że mam w głowie hasło, które wielokrotnie słyszałem od moich rówieśników, nie tylko naukowców: „jesteś tyle wart, co twój ostatni projekt”⁸. W społeczeństwie projektu wykazywanie wysokiej aktywności i wiążące się z nią widzialność czy dostrzegalność przez innych są wymogiem normatywnym [Rapior 2017: 58–72]. „Mamy skłonność – mówił Marek Krajewski [*Bardzo mała...* 2012: 130] – co bywa bardzo niebezpieczne, do pozytywnego waloryzowania każdej aktywności”. Aktywność i widzialność staje się zasobem, który umożliwia pozyskiwanie innych zasobów, zwłaszcza zaproszenia do kolejnych projektów. Projekt, który nie kończy się wymiernym efektem, nie pomnaża ani aktywności, ani widzialności.

⁸ Nieco inaczej wyraził to Zygmunt Bauman [Bauman et al. 2017: 95], gdy porównywał współczesną ideę utopii do wizji świata myśliwego, który zatroskany jest wyłącznie zawartością swojej torby myśliwskiej pod koniec polowania, a nie losami mniej zręcznych towarzyszy: „Nasze utopie pasują do świata, który przynajmniej swoje materialne i duchowe nagrody, bierze pod uwagę wielkość ostatniej zdobyczy”.

Badania naukowe są dziś prowadzone w formie projektów, co oznacza, że nie tylko zadania *stricte* naukowe (metodologia, zbieranie danych empirycznych, tworzenie teorii itd.) są wpisane w schemat projektu (deadline, harmonogram, spodziewany efekt itd.), ale i życie naukowców podlega logice projektowej [Jałocha, Zawadzki 2015]. Skoro tak, naukowiec powinien dbać o widzialność. Różnica pokoleniowa w sposobie uprawiania nauki, w dyskusji młodego kierownika projektu z nestorką polskiej socjologii, odbija się niczym w wypolerowanym lustrze. Różnica ta wywołała we mnie refleksję-w-działaniu (pozwoliła zdystansować się do projektu) i refleksję-nad-działaniem (spojrzałem na funkcjonowanie nauki nieco szerzej).

Zadanie identyfikowania takich napięć jak to wyżej opisane stawia sobie francuska socjologia pragmatyczna. Najbardziej znanym przedstawicielem tego nurtu jest Luc Boltanski. Wraz z Laurentem Thévenotem [2006] zaproponował on socjologię uzasadnień, czyli socjologię tego, jak ludzie reprezentujący różne wykluczające się roszczenia osiągają porozumienie, kiedy dany argument zostaje uznany za znaczący, a kiedy obalony albo pominięty. Ludzie, uzasadniając własne stanowiska, sięgają do kulturowych repertuarów uzasadnień (*cit *). Boltanski wyróżnił siedem *cit *: rynku, inspiracji, sfery publicznej, domowy, obywatelski, porządek przemysłu i porządek projektu. Każdy porządek uzasadnień charakteryzuje się odmienną logiką. Ważnym postulatem metodologicznym jest to, że socjologia ta obdarza krytycznymi zdolnościami każdego aktora społecznego. Uzasadniając swoje stanowiska, aktorzy społeczni tworzą wielogłosową i niespójną przestrzeń moralnych motywacji. Eva Illouz i Shai M. Dromi pisali, że każdy aktor społeczny jest władny zrozumieć krytycznie to, co się wokół niego dzieje, nie gorzej niż socjolog albo wytrenowany w krytyce badacz:

Pragmatyczna socjologia jest przede wszystkim socjologią potencjalnych kontrowersji, momentów sporu, które są jawnie widoczne dla aktorów. Skupienie się na konflikcie, nie zaś na konsensusie, wynika z obserwacji, że członkowie społeczeństw, owszem dzielą pewne normy, wartości, narracje i kulturowe skrypty, ale ich wspólne życie społeczne i towarzyskie jest wybrukowane niepewnościami związanymi z podstawowym charakterem tych interakcji [2012: 174].

Kontrowersji w pracy naukowej jest wiele, zwłaszcza przy spotkaniu osób czerpiących uzasadnienia z różnych *cit *, na przykład podczas dyskusji nad powiązaniem logiki projektu naukowego (odkrycie naukowe, innowacja metodologiczna itd.) z logiką stałej organizacji (samozachowanie i ciągłość). Identyfikując kontrowersje, odtwarzamy wartości i uzasadnienia moralne, na które powołują się aktorzy społeczni.

4. Co to znaczy być naukowym prekariuszem?

Analizując notatki terenowe, zauważyłem, że odtwarzam proces stawania się naukowym prekariuszem. Praca prekarna, czyli praca bez wsparcia instytucjonalnego [Sowa 2010, Standing 2011, Sałustowicz 2017], jest czymś strasznym⁹ (a przyznanie się do niej – czymś wstydliwym¹⁰). Grant na realizację projektu „Moralność milcząca” otrzymałem w momencie, gdy przestałem być doktorantem. Nie miałem afiliacji. Jeden z zagranicznych recenzentów z Narodowego Centrum Nauki napisał wprost, że realizacja tego projektu bez afiliacji instytucjonalnej będzie problematyczna¹¹. Ponieważ kończyłem pisać doktorat, otwarcie nowego przewodu miało się z celem. Nie miałem ubezpieczenia społecznego, gdyż podpisałem, co było formalnością, umowę o dzieło z uniwersytetem, a na opłacenie ubezpieczenia społecznego z pieniędzy grantowych nie było mnie stać. Z jednej strony byłem podbudowany sukcesem (wiele osób gratulowało mi grantu i powtarzało, że otrzymanie pieniędzy z Narodowego Centrum Nauki nie jest łatwe), z drugiej – zaniepokojony brakiem afiliacji, a także niskimi zarobkami (wynagrodzenie dla kierownika projektu „Preludium” wynosiło w grudniu 2015 roku 1000 PLN brutto). Znając w praktyce i teorii życie w projekcie [Rapior 2017], przewidywałem, że ten projekt będzie ode mnie wymagał wiele pracy administracyjnej (pisanie e-maili, wypełniania „papierów”, umawiania spotkań *etc.*)¹². Zwróciłem się o pomoc do profesorów i władz dziekańskich. Motywem „ażeby” tej prośby była niechęć do popadnięcia w stan prekarny i utraty marzeń, a także uniknięcia dylematu: czy realizować projekt, czy odrzucić go, co wiąże się z tym, że przestaję być naukowcem?

Miałem nadzieję, że moja sytuacja znajdzie zrozumienie wśród profesorów humanistyki i nauk społecznych, zwłaszcza że od kilku lat dyskutuje się o problemach pracy projektowej i kulturze uniwersyteckiej w Polsce [Zawadzki 2014, 2017]. Wielu autorów zwraca uwagę na konieczność wprowadzenia systemowej facylitacji projektów, odciążenia instytucjonalnego, gdyż jak pisał chociażby Mats Engwall [2003], projekty pojmowane jako „samotne wyspy”, nieotrzymujące wsparcia od trwałych

⁹ Zdaję sobie sprawę z potoczności tego słowa, ale wydaje się ono najlepszym z możliwych. Strach – przed jutrem, przed chorobą, przed brakiem czasu itd. – towarzyszy prekariuszom na co dzień.

¹⁰ Wstyd pojawia się, gdyż bieda jest pojmowana jako „efekt osobistego braku”: „Ponieważ klasę społeczną jako zasadę dyferencjacji społecznej zastąpiło wykluczenie społeczne, nierówności i biedę postrzegają obecnie jako efekt osobistego braku [pożądanych – przyp. tłum.] cech, a nie rezultatu pozycji danej osoby w strukturze ekonomicznej i społecznej” [Baert, da Silva 2013: 46].

¹¹ „The fact that the PI are not currently enrolled in a PhD program strikes me as troubling”.

¹² Od osoby z administracji, gdy poprosiłem ją o pomoc, usłyszałem, że jest to „kwestia dobrej woli”. Zadałem sobie pytanie: dlaczego nie istnieją rozwiązania systemowe, które ułatwiłyby pracę naukową i odciążyłyby naukowca od pracy administracyjnej? Graeber [2016] pisał, że naukowcy często stają się biurokratami: „«Obowiązki administracyjne», posiedzenia komisji, wypełnianie formularzy, czytanie i pisanie listów referencyjnych, łagodzenie zatargów z pomniejszych dziekanami – wszystko to zajmuje pracownikom naukowym coraz więcej czasu”.

instytucji, częściej się nie udają i wymagają większego poświęcenia własnych zasobów ze strony ich realizatorów.

Pierwsze pytanie, jakie usłyszałem od władz dziekańskich (w tekście anonimizuję osoby poprzez określenie ich funkcji w liczbie mnogiej bądź nie stosując rozróżnień płciowych)¹³ po wejściu do biura, brzmiało: „Po co pan robi ten projekt?”. Z moich notatek wynika, że usłyszawszy to pytanie, byłem oszołomiony. Odpowiedziałem: „Bo jestem naukowcem...”. Dodałem, że interesuje mnie zbadanie związku między zachowaniem się ludzi w konkretnej sytuacji a tym, jak *post factum* interpretują własne zachowania, oraz przeprowadzenie testu teorii Gabriela Abenda, z której korzystałem. Usłyszałem: „Aha”. Orientuję się, że moim motywem „ażebym”, o który mnie zapytano, była chęć realizacji jak najlepszych badań naukowych. Wydawało mi się, że podobnie myślą pracownicy uniwersytetu.

Chęć przeprowadzenia jak najlepszych badań przejawia się w moim dążeniu do znalezienia partnera w świecie sztuki¹⁴. Udało mi się nawiązać współpracę z Instytutem Teatralnym, któremu projekt bardzo się spodobał. Wiązało się to jednak z wydatkami na przejazdy z Poznania do Warszawy. Długo debatowałem nad tym, czy zaryzykować. Zdziwiłem się, gdy usłyszałem od profesora, którego prosiłem o pomoc, że lepiej abym zrealizował projekt w Poznaniu, bo w Warszawie, jak to w stolicy, stawiane są większe wymagania. „Po co tam jechać?” – usłyszałem. Moi rówieśnicy – artyści, kuratorzy sztuki, badacze społeczni – zachęcali mnie do współpracy z artystami z Warszawy. Kuratorka festiwalu teatralnego powiedziała mi: „Wybór między reżyserem, któremu udają się cztery na pięć projektów, a młodym artystą z Poznania chyba jest oczywisty?”. Nie ma tu miejsca na uzasadnianie, dlaczego zdecydowałem się współpracować z reżyserem teatralnym. Skupiam się na dylemacie, przed którym stałem: czy zdecydować się na łatwiejszą pod względem organizacyjnym opcję w Poznaniu, czy przyjąć wyzwanie intelektualne i możliwość współpracy z instytucją, która stworzona jest do promocji takich projektów jak mój. Trzeba było wybierać, a skutkiem każdego wyboru miał być status prekariusza.

Sytuacja prekarna uświadomiła mi, jak ważne w realizacji projektów są sieci znajomych: z nimi rozmawiałem o merytoryce projektu, to oni podsuwali mi

¹³ Funkcje są tu dość umowne, mają wskazać na zajmowane wysokie stanowisko, a więc są to często osoby decyzyjne, a nie na konkretną osobę lub grupę osób wykonującą określone zadania uniwersyteckie. „Władze dziekańskie” (kategoria ta określa ważnych pracowników administracyjnych i osoby zajmujące wysokie szczeble w hierarchii wydziałów i instytutów), „profesor” (nie określam dokładnie stopni naukowych; profesor może być profesorem zwyczajnym bądź doktorem), „kwestor” (kategoria ta odnosi się do różnych osób zajmujących się finansami); ponadto dziekanów, profesorów, kwestorów jest wielu na uniwersytecie. Taki zabieg utrudnia identyfikację.

¹⁴ Centralnym punktem projektu „Moralność milcząca” była współpraca naukowca z artystami. Zależało mi na tym, aby były to osoby doświadczone, dysponujące narzędziami umożliwiającymi budowanie nie tylko dzieła sztuki, ale sytuacji badawczej, a co najważniejsze – wrażliwych i niebojących się pracy poza własną dziedziną artystyczną. Wiedziałem też, że współpraca sztuki i nauki jest pewnym *novum*, więc chciałem trafić pod skrzydła instytucji, która mogłaby wypromować ten projekt.

adresy artystów, którzy mogliby ze mną współpracować, a przyjaciele z Warszawy udostępniali mi nocleg w stolicy. Decyzja o tym, by wybrać bardziej doświadczonego artystę, zrealizować projekt w Instytucie Teatralnym, który uwiarygodnia przedsięwzięcie¹⁵, doprowadziła mnie do kolejnej decyzji: raz jeszcze poproszę o pomoc uniwersytet. Znow z takim samym skutkiem. Miałem wrażenie, że realizacja projektu naukowego i podążanie za ciekawością badawczą dla niektórych władz jest problemem, którego chcą się jak najszybciej pozbyć. Czułem się jak inni młodzi naukowcy w badaniach Michała Zawadzkiego [2017: 147–148]: „ostatni w łańcuchu pokarmowym» – czekający z pokorą, aż ktoś ich doceni, porozmawia lub przyzna dodatkowe finansowanie czy miejsce do pracy”.

Nauka to czasochłonna działalność. Realizacja projektu naukowego jest pracą w pełnym wymiarze godzin. Jest to dość oczywiste, choć my, naukowcy, powinniśmy mówić o tym częściej. Tym bardziej zdziwiła mnie reakcja jednego z decydentów, gdy szczegółowo przedstawiłem im moją prekarną pozycję. Otrzymałem odpowiedź: „Przecież Ukrainki przyjeżdżają do Polski, by pracować w kawiarniach”. Nie wiem, co to ma wspólnego z moją sprawą¹⁶. Inna osoba powiedziała mi: „Przecież możesz wyjechać za granicę”. Nie wiedziałem, co mam o tym myśleć. Teoria Boltanskiego i Thévenota nieco rozjaśnia sytuację. Jak pisał Patrick Pharo: „Konfrontacja z każdym z nich [z porządków uzasadnień – W.R.] stanowi sprawdzian argumentacji” [2008: 146]. Według tej teorii treść wypowiedzi wskazuje na dane *cit *, a argumenty stają się bardziej wiarygodne, gdy są wypowiedziane w momencie „konfrontacji” – nie zostały przygotowane, wyważone, wpisane w linearną strukturę argumentacyjną. Wypowiedzi różnych osób należy brać dosłownie.

Niektóre osoby władne podjąć decyzję na uniwersytecie nie dostrzegają tego, że projekt badawczy wiąże się z marzeniem i jego realizacją. Brak pomocy, nawet próby podjęcia wysiłku¹⁷, aby znaleźć dogodne dla wszystkich stron rozwiązanie, jest negacją tego marzenia. W mojej pracy doktorskiej [2017: 193] cytowałem mojego informatora:

Ludzie realizujący projekty (...) są zaangażowani w to, co robią. To nie jest tylko praca zawodowa, to jest coś bardzo osobistego; oni wkładają w realizację projektu dużo siebie. Z jednej strony osobisty wkład w realizację projektu utrudnia [życie], ale z drugiej strony pasjonuje, inspiruje.

¹⁵ Badani często powtarzali mi, że dzięki temu, iż badanie odbywa się w ważnej instytucji, podchodzą do niego poważnie.

¹⁶ Domyślałem się, że między słowami miałem wyczytać, iż w Polsce nie ma problemu z pracą, że jest niskie bezrobocie i że jak będę chciał, znajdę pracę.

¹⁷ Tu znow cytuję osoby stojącej wysoko w hierarchii uniwersytetu: „Nie chcę i nie umiem panu pomóc”.

Jest wiele przykładów tego, że ludzie, którzy podchodzą do projektów czysto instrumentalnie, traktują je jak typowe biurokratyczne zadania i nie angażują się w ich realizację [Jałocha 2014]. Inaczej dzieje się z osobami, które traktują projekt jako okazję do spełnienia marzenia.

W słowach różnych pracowników uniwersytetu dostrzegam, że jednostka, której pozycja jest relatywnie słaba w strukturach uniwersyteckich (doktorant, kierownik grantu bez afiliacji), pozostaje bez wsparcia instytucjonalnego. W moich notatkach terenowych często pojawiają się następujące słowa w odpowiedzi na moje prośby: „to nie należy do moich obowiązków”, „ja się tym nie zajmuję”, „pan jest kierownikiem projektu”, „to pana projekt, więc to leży w pana interesie”. Innymi słowy: mam radzić sobie sam, a projekt rozumiany jest w kategoriach „samotnej wyspy” i „ciała obcego”, choć stanowi przecież wypełnianie celów statutowych uniwersytetu. Zdziwiło mnie to, że w momentach sporu nie rozmawiamy wprost o tym, jakie wartości i cele społeczne powinien realizować uniwersytet w sprojektyzowanym społeczeństwie, choć wartości i argumenty moralne, jak przekonywali Boltanski i Thévenot, pojawiają się w każdej dyskusji.

Osoby stojące wyżej w hierarchii uniwersyteckiej mówią mi: „Przychodzi ze swoim projektem, ale tu są setki takich projektów”. W dzienniku notuję: „Czy mam to odczytywać jako «uniwersytet żyje sam»?”. Przykładem nadużycia może być pewna sugestia kwestury. By nie wchodzić w szczegóły: okazało się, że nie mam wystarczających środków na wynajęcie firmy rekrutacyjnej, więc ważna osoba z kwestury powiedziała mi: „Będzie musiał pan zapłacić z własnej kieszeni. Wystawić fakturę, wziąć pieniądze, a resztę zapłacić firmie z własnej kieszeni”. Znow jestem w szoku. Odpowiadam: „Chyba coś jest nie tak, jeśli mam płacić za projekt z własnej kieszeni?”. Wzruszenie ramion pracownika zajmującego się finansami.

Pisząc tekst autoetnograficzny, zadałem sobie pytanie: jak przedstawiane jest cierpienie pracy projektowej? Zacząłem w ten sposób poznawać motyw „ponieważ”, czyli sytuować własną osobę w relacji do heterogenicznych elementów tworzących warunki pracy naukowej. Napisanie tego artykułu przychodzi mi z trudem. Znow staję przed dylematem: na czym polega lojalność naukowca? Na dążeniu do prawdy i wspieraniu ducha krytycyzmu czy na powstrzymaniu się przed krytyką uniwersytetu, autocenzurze? [Siemińska 2017] Okazuje się, że realizacja projektu naukowego to ciągle stawanie przed dylematami wynikającymi z braku wsparcia instytucjonalnego i niezrozumienia prekarnej sytuacji naukowców przez decydentów.

5. Odciążenie instytucjonalne i solidarność

Wsparcie instytucjonalne polega na odciążeniu jednostek z nadmiaru pracy – przeformułowaniu struktury zadań, podziału pracy bądź kultury organizacyjnej tak, by dawała więcej autonomii i mniej męczyła (psychicznie i fizycznie). Mówiąc

słowami Józefa Tischnera, instytucjonalne odciążenie jest praktyczną realizacją zasady solidarności:

Solidarność okazuje się wspólnotą ludzi pracy, zmierzających wspólnie do tego, aby uwolnić pracę od ciężarów i od cierpień, których przyczyną jest drugi człowiek, a więc od ciężarów niezwiązanych w sposób naturalny z procesem przetwarzania tworzywa w dzieło [2005: 23].

W naukach społecznych i teoriach politycznych pojęcie „solidarność” zostało zapomniane. Will Kymlicka [2015] podkreśla, że wielu autorów wskazuje na jego „dziwną nieobecność”, „zaskakującą lukę” solidarności jako przedmiotu badań w socjologii, politologii, a nawet filozofii moralnej. Jedną z przyczyn jest to, że pojęcie „solidarność” stało się retorycznym orężem w debatach politycznych, a przestało być czymś poważnym, czym mogliby się zająć teoretycy. Jeffrey Alexander [2014] pokazuje, że wpływowe teorie społeczeństwa nowoczesnego zaciemniały afektywne i moralne uczucia, a oświetlały utowarowienie relacji międzyludzkich (Marks), biurokrację (Weber), anomię (Durkheim). Podobnie teorie postmodernistyczne, które skupiały się na płynności i narcystycznym indywidualizmie (Bauman) czy dyscyplinarnej klatce (Foucault). Odpowiedzią na ambiwalencję projektyzacji powinien być, z jednej strony, szczegółowy opis życia projektowego, zarówno jednostek, jak i szerszych procesów społecznych, a z drugiej – użycie słownika moralnego do opisu projektyzacji.

Kymlicka twierdzi, że centralnym wyzwaniem dla społecznej sprawiedliwości nie jest pytanie, jak umożliwić pokojowe współistnienie, lecz jak mobilizować ludzi do tego, aby wspierali polityki, które zajmują się nierównościami. Za Boltanskim i Thévenotem powiedziałbym, że argumentacja pracowników uniwersytetu, których słowa przywoływałem, pochodziła z *cité* rynku (co oznacza dziś neoliberalizm, a więc oddelegowanie wszelkiej odpowiedzialności na jednostkę)¹⁸, natomiast za Kymlicką stwierdziłbym, że projektyzacja – przynajmniej w omawianym przypadku – prowadzi do „włączenia bez solidarności”. Kanadyjski filozof przekonuje, że właśnie ta zasada staje się techniką wykorzystywaną przez rząd i korporacje do włączenia mniejszości kulturalnych, stylów życia, jedzenia, lokalnych produktów w logikę rynku. Bycie włączonym oznacza uczestnictwo w jakimś świecie (na przykład akademickim), lecz na własny rachunek – poprzez poświęcenie własnych zasobów i bez gwarancji wsparcia instytucjonalnego.

Rozmawiając z osobami, które prosiłem o wsparcie przy realizacji projektu, uświadomiłem sobie, że traktują mnie one jak petenta, kogoś, kto – mówiąc dosadnie – chce wymusić jakieś benefity. Tymczasem moim motywem „ażeby” była troska o chleb. Jak pisał Tischner [2005: 79] w *Etyce solidarności*: „walcząc o sprawiedliwy

¹⁸ Słusznie jednak pyta Zawadzki [2017], ile w kulturze polskich uniwersytetów jest neoliberalizmu, a ile feudalizmu.

chleb, nie odmawiamy tym samym uznania władzy politycznej, która nas prowadzi”. Moim celem nie był bunt bądź – jak się to mówi – „walka z systemem”. Zgłosiłem się o pomoc do różnych osób z prostej potrzeby: kiedy uprawiamy naukę na poważnie, nie pozostaje nam wiele czasu na inne zajęcia zarobkowe; realizując projekt naukowy, chciałbym skupić się na „robieniu nauki”, a nie walce o przetrwanie i zapłacenie rachunków za gaz. Boltanski i Thévenot pisali:

Osoba, która zdaje sobie sprawę, że coś nie gra, rzadko milczy. On (lub ona) nie zatrzymuje swoich uczuć dla siebie. Moment, kiedy dochodzi do wniosku, że owo coś nie funkcjonuje, jest zazwyczaj tą samą chwilą, w której osoba wie, że nie jest już w stanie znieść tego stanu rzeczy [cyt. za: Illouz, Dromi 2012: 181].

Osoba postawiona pod ścianą zaczyna się bronić, dodaje interpretatorka teorii francuskich pragmatystów Eva Illouz. Co oznacza potoczne określenie „pod ścianą”? Teoria *cité* podpowiada, że jest to moment, w którym wizja jednego *cité* zaczyna dominować nad innym *cité*, mimo że pojawiają się mocne argumenty wspierające zdominowane *cité*. W tym „krytycznym momencie”, jak pisali Boltanski i Thévenot, „ludzie, zaangażowani w zwykłe związki, którzy współdziałają i którzy winni koordynować swoje działania, uświadamiają sobie, że coś jest nie tak, że nie można się już porozumieć, że coś musi się zmienić”. Illouz i Dromi podkreślają, że choć pragmatyczna socjologia nie bada „bezpośrednio emocjonalnych przełączników moralnego działania”, to jej tezy potwierdzają badania psychologów, którzy widzą „jądro moralnych działań w emocjach, nie zaś w logicznym rozumowaniu” [Haidt 2012]. Czytając notatki terenowe, zdaję sobie sprawę, że moje emocjonalne reakcje są przejawem moralnego działania w rozumieniu teorii Boltanskiego i Thévenota: wyrażają one niezgodę na prekaryzację pracy projektowej i nauki.

Ważne są skutki psychologiczne braku zrozumienia i wsparcia ze strony instytucji i osób zarządzających instytucjami. Perypetie z realizacją projektu naukowego prowadzą mnie do cynizmu [Sloterdijk 2008]. Czy najbardziej opłacalną strategią – i jedyną pozwalającą żyć godnie – jest wypełnianie formalnych zobowiązań pozwalających się rozliczyć z „pracy naukowej” (nie da się w tym wypadku uniknąć ironicznego cudzysłowu)? Nieangażowanie się? Wychodzi na to, że jestem naiwny, gdyż kosztem własnych zasobów (czasu wolnego, środków finansowych, wykorzystania własnego sprzętu elektronicznego itd.) dążę do przeprowadzenia odkrywczych badań mających szansę coś zmienić w świecie, nie tylko nauki, ale i w naszym życiu – prawdopodobnie na małą skalę, jednak nawet to może stanowić wstęp do rozwoju.

W kularach, na korytarzu, w prywatnych rozmowach z młodymi naukowcami jestem świadkiem ich narzekań dotyczących nauki, funkcjonowania uniwersytetu, nieangażowania promotorów w ich pracę, braku zabezpieczeń społecznych. Słowa, których słucham, są podobne do tych napisanych przez Adama Leszczyńskiego [2018]:

Rodziny dwóch moich przyjaciół utrzymują w większej części lepiej zarabiające żony. Trzeci kolega wybrał wariant ascetyczny: nie ma rodziny i nie zamierza jej mieć. Mieszkanie w Warszawie odziedziczył. Do czwartego nieustannie dopłacają rodzice, chociaż niedawno stuknęła mu czterdziestka. Kupili mu mieszkanie, a ostatnio dostał od taty samochód. Wszyscy łapią chałtury.

Wolałbym, aby opowieści młodych naukowców miały możliwość wybrzmienia, aby pojawiły się w przestrzeni publicznej i były przyczynkiem do debaty nad rolą uniwersytetu. Rozumiem jednak, dlaczego tak nie jest. Sam mam opory przed krytyką, ponieważ – jak zwrócił uwagę amerykański nestor socjologii Howard Becker [2013] – akademicy mają problem zarówno z przeprowadzaniem krytyki, jak i z jej przyjmowaniem. Dla socjologa najważniejsze jest, by pisać bez strachu, że jego analizy przyczynią się do pogorszenia jego pozycji zawodowej.

Osoba, która czytała szkic tego tekstu, powiedziała mi, że „mówię w nim głośno to, co wszyscy wiemy, choć często o tym milczymy”. Moje opory przed krytyką, jak i jej wypowiedź dały mi do myślenia, zwłaszcza że do podstawowych wartości uniwersytetu, które wyróżniają tę instytucję, należą krytycyzm i samokrytycyzm [Kołakowski 2011b].

6. Do czego uniwersytet?

Do czego potrzebne są dziś uniwersytety? Zniknięcie uniwersytetów wcale nie musi być czymś nie do wyobrażenia. Już znikają z uczelni nauki humanistyczne [Coetzee 2013]. Uniwersytety nie posiadają też monopolu na wytwarzanie wiarygodnej wiedzy. Współcześni teoretycy i historycy nauki nie mają wątpliwości – akademia jest tylko jedną z wytwórczyni prawomocnej wiedzy, obok konsorcjów badawczych, think-thanków, NGO, dziennikarzy, korporacyjnych ośrodków badawczych czy niezależnych badaczy [Chajbos, Rapior 2015].

A jednak uniwersytety mają ważną rolę do spełnienia. To tu wytwarza się wiedzę publicznie dostępną, a przede wszystkim – uniwersytety stwarzają warunki do produkcji wiedzy obiektywnej oraz jej dystrybucji. W kontekście projektyzacji oznacza to, że uniwersytety powinny stwarzać warunki, które umożliwią godną pracę i wsparcie projektów naukowych.

W dyskusjach o projektach używamy słów nacechowanych moralnie, pojęć gęstych, czyli takich, których funkcją jest jednocześnie opis i ocena [Abend 2012]. Są nimi: „grantoza” [Czapliński 2017], „zmęczenie” [Rapior 2017: 69–74], „wypalenie zawodowe”, „projektariusz” i „nędza projektowego życia” [Szreder 2016], „pułapka projektów” [Ćwikła 2016], „funkcjonowanie od projektu do projektu” [Graff 2011]. Większość badaczy nie jest już zainteresowanych jedynie opisem projektyzacji, ale wskazaniem etycznych konsekwencji tego procesu [Dörre, Lessenich, Rosa 2015,

Jensen, Thuesen, Geraldini 2016, Zawadzki 2017] albo jego dysfunkcji [Jałocha 2017]. Coraz częściej poszukuje się też nowych form pracy projektowej, które uczyniłyby naszą rzeczywistość bardziej sprawiedliwą. Irena Bauman w rozmowie o płynnym zarządzaniu opowiedziała się za zarządzaniem kolektywnym, podpartym wspólnie uznawanymi wartościami, takimi jak skromność oraz sprawiedliwość społeczna i ekologiczna: „To wartości mają kształtować system, a nie odwrotnie” [Bauman et al. 2017: 56].

Opisałem, jak można analizować moralne aspekty projektyzacji na przykładzie związków uniwersytetu z projektem naukowym. Zdaję sobie sprawę, że jest w tym omówieniu wiele skrótów i niedopowiedzeń. Celem tego artykułu nie był jednak gęsty opis, lecz wskazanie, że ambiwalencję projektyzacji czy „dualność projektów” należy badać w szerszym kontekście relacyjnym: powiązań między różnymi ludźmi, tym, co oni mówią, instytucjami, zasobami, praktykami, prawem, sytuacją ekonomiczną itd. Potrzebujemy drobiazgowych opisów życia w projekcie, ponieważ dla wielu ludzi, zwłaszcza decydentów, życie to pozostaje czarną skrzynką.

Badając pracę projektową, powinniśmy przyglądać się wartościom i moralnym argumentom stojącym za działaniami. Spór, konflikt i konfrontacja różnych *cités* nie powinny prowadzić do wzajemnej niechęci, a do wzajemnego zrozumienia i uzasadnienia własnego stanowiska; powinny stanowić intersubiektywną dyskusję o zasadach, na których chcemy budować instytucje i świat społeczny. Powinniśmy przyznać, że każdy wybór polityczny czy etyczny, jak pisał Tony Judt [2015], ma swoją cenę: „ograniczenie wolności powinno się nazywać właśnie ograniczeniem, a nie jej wyższą formą”. Podobnie jest z ograniczeniem bezpieczeństwa dla zwiększenia aktywności, którą rządzi logika projektu: aktywność prekarna, aktywność bez odciążenia instytucjonalnego nie jest wyższą formą bezpieczeństwa.

Czym jest nauka, czym są wartości akademickie? Czym jest solidarność i dla czego warto ją wspierać? Czym jest wolność i w których momentach neguje ona bezpieczeństwo? Jak definiować bezpieczeństwo: czy jako Giddensowskie „bezpieczeństwo ontologiczne”, czy jako „porządek społeczny”, a może bezpieczeństwo finansowe? Poszczególne *cités* oparte są na wartościach – bronimy ich, bo są dla nas ważne. Poważne potraktowanie wszystkich stron sporu jest pierwszym krokiem do wyjścia z impasu ambiwalencji życia projektowego.

Bibliografia

- Abend G. (2012), *What the Science of Morality Doesn't Say about Morality*, „Philosophy of the Social Sciences”, Vol. 43, Issue 2, 157–200.
- Abend G. (2014), *The Moral Background: An Inquiry into the History of Business Ethics*, Princeton: Princeton University Press.
- Adams T. et al. (2014), *Autoethnography*, Oxford–New York: Oxford University Press.

- Alexander J. (2014), *Morality as a Cultural System: On Solidarity Civil and Uncivil*, [w:] Jeffries V. (ed.), *Palgrave Handbook of Altruism, Morality and Social Solidarity*, London: Palgrave, 303–310.
- Appiah K.A. (2008), *Kosmopolityzm. Etyka w świecie obcych*, tłum. J. Klimczyk, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Baert P., da Silva F.C. (2013), *Teorie społeczne w XX wieku i dzisiaj*, tłum. S. Burdziej, Kraków: Nomos.
- Bardzo mała narracja. O widoku cudzego cierpienia, dyskretnym oporze i materialności. Z Markiem Krajewskim rozmawia Waldemar Rapior* (2012), [w:] A.R. Burzyńska, W. Rapior (red.), *Wyostrzyć wzrok. J.M. Coetzee: sztuka, świat i polityka*, Poznań–Kraków: Fundacja Malta-Wydawnictwo Homini.
- Bauman Z., Bauman I., Kociatkiewicz J., Kostera M. (2017), *Zarządzanie w płynnej nowoczesności*, tłum. A. Rasmus-Zgorzelska, Warszawa: Bęc Zmiana.
- Becker H. (2013), *Warsztat pisarski badacza*, tłum. P. Tomanek, Warszawa: PWN.
- Beckett A. (2018), *Post-work: the Radical Idea of a World without Jobs*, „Guardian” 19 stycznia 2018, [dok. elektr.], dostęp online: <https://www.theguardian.com/news/2018/jan/19/post-work-the-radical-idea-of-a-world-without-jobs> [odczyt: 23 kwietnia 2018].
- Berlin I. (2004), *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, tłum. M. Pietrzak-Merta, M. Tański, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Boltanski L., Chiapello E. (2007), *The New Spirit of Capitalism*, London–New York: Verso.
- Boltanski L., Thévenot L. (2006), *On Justification. Economies of Worth*, Princeton: Princeton University Press.
- Chajbos K., Rapior W. (2015), *Upublicznienie niewidzialnego: archiwum wizualne i intelektualista praktyk*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, 223–239.
- Coetzee J.M. (2013), *Universities Head for Extinction*, „Mail & Guardian”, [dok. elektr.], dostęp online: <https://mg.co.za/article/2013-11-01-universities-head-for-extinction> [odczyt: 23 kwietnia 2018].
- Ćwikła M. (2016), *Projekt to jest projekt. Specyfika zarządzania projektami kulturalnymi na przykładzie tworzenia koprodukcji teatralnych*, Kraków: Attyka.
- Czapliński P. (2017), *Uczelnie pod specjalnym nadzorem*, „Gazeta Wyborcza” 7 października 2017, [dok. elektr.], dostęp online: <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,22479935,przemyslaw-czapliński-o-ustawie-gowina-uczelnie-pod-specjalnym.html> [odczyt: 23 kwietnia 2018].
- Czarniawska B. (2010), *Trochę inna teoria organizacji. Organizowanie jako konstrukcja sieci działań*, Warszawa: Poltex.
- Denzin N.K. (2000), *Aesthetics and the Practices of Qualitative Inquiry*, „Qualitative Inquiry”, Vol. 6, Issue 2, 256–265.
- Dörre K., Lessenich S., Rosa H. (2015), *Sociology, Capitalism, Critique*, London–New York: Verso.
- Duranti A. (2015), *The Anthropology of Intentions: Language in a World of Others*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Engwall M. (2003), *No Project Is an Island: Linking Projects to History and Context*, „Research Policy”, Vol. 32, Issue 5, 789–808.

- Fischler R. (2012), *Reflective Practice*, [w:] B. Sanyal, L.J. Vale, Ch.D. Rosan (ed.), *Planning Ideas that Matter. Livability, Territoriality, Governance, and Reflective Practice*, Cambridge-London: MIT Press, 313–332.
- Geertz C. (2003), *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Z. Pucek, Kraków: Universitas.
- Graeber D. (2016), *Utopia regulaminów. O technologii, tępcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, tłum. M. Jedliński, Warszawa: Wyd. Krytyki Politycznej.
- Graff A. (2011), *Urzędasy, bez serc, bez ducha*, „Gazeta Wyborcza” 9 stycznia 2010, [dok. elektr.], dostęp online: http://wyborcza.pl/1,75515,7425493,Urzedasy__bez_serc__bez_ducha.html [odczyt: 23 maja 2011].
- Haidt J. (2012), *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?*, tłum. A. Nowak-Młynikowska, [plik MOBI], Sopot: Smak Słowa.
- Illouz E., Dromi S.M. (2012), *Odzyskiwanie moralności: socjologia pragmatyczna i literaturoznawstwo*, tłum. M. Wróblewski, J. Płuciennik, „Teksty Drugie”, nr 6, 167–187.
- Jacyno M. (2017), *Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Waldemara Rapiora „Życie w projekcie. Projekt jako narzędzie przekształcania świata i rama instytucjonalna rzeczywistości społecznej”* [niepubl.].
- Jałocha B. (2014), *Zarządzanie portfelem projektów. Konceptje biznesowe a praktyka organizacji publicznej*, Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jałocha B. (2017), *Projektariusze i projektokraci: wpływ projektyzacji na warunki pracy w projektach*, [w:] P. Cabała, M. Tyrańska (red.), *Zarządzanie organizacjami w społeczeństwie informacyjnym. Innowacje, projekty, procesy*, Warszawa: Instytut Organizacji i Zarządzania w Przemysle „ORGMAZ”, 102–110.
- Jałocha B., Zawadzki M. (2015), *Projektyzacja uniwersytetu: podejście krytyczne*, [w:] B. Nierenberg, R. Batko, Ł. Sułkowski (red.), *Zarządzanie humanistyczne*, Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 231–152.
- Jensen A., Thuesen Ch., Gerald J. (2016), *The Projectification of Everything: Projects as a Human Condition*, „Project Management Journal”, Vol. 47, No. 3, 21–34.
- Jones S.H. (2009), *Autoetnografia. Polityka tego, co osobiste*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, tom 2, tłum. M. Podgórski, Warszawa: PWN, 175–218.
- Judt T. (2015), *Kiedy zmieniają się fakty*, tłum. A. Jankowski, Poznań: Rebis.
- Kacperczyk A. (2014), *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, tom 10, nr 3, [dok. elektr.], 32–74, dostęp online: www.przegladsocjolo-giijakosciowej.org [odczyt: 30 listopada 2017].
- Kołodkowski L. (2011a), *Gdzie jest miejsce dzieci w filozofii liberalnej?*, [w:] Kołodkowski L., *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Kraków: Znak, 149–162.
- Kołodkowski L. (2011b), *Normy-nakazy i normy-twierdzenia*, [w:] Kołodkowski L., *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Kraków: Znak, 119–135.
- Kusiak J. (2010), *Kto zamieszka w żelaznej klatce? Max Weber, Walter Benjamin i mitologie odczarowanej nowoczesności*, [w:] Śpiewak P. (red.), *Dawne idee, nowe problemy*, Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 67–88.

- Kuura A. (2009), *Policies for Projectification: Support, Avoid or Let It Be? Discussions on Estonian Economic Policy*, [dok. elektr.], dostęp online: <http://ojs.utlib.ee/index.php/TPEP/article/view/431/424> [odczyt: 28 listopada 2016].
- Kymlicka W. (2015), *Solidarity in Diverse Societies: Beyond Neoliberal Multiculturalism and Welfare Chauvinism*, „Comparative Migration Studies”, Vol. 4, No. 1, 3–17.
- Lahire B. (2011), *The Plural Actor*, Cambridge: Polity.
- Landry Ch. (2011), *The Creative Bureaucracy: A Think Piece*, [dok. elektr.], dostęp online: <http://creativebureaucracy.blogspot.com> [odczyt: 28 listopada 2016].
- Latour B. (2010), *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas.
- Leszczyński A. (2018), *Prekariusze na uczelniach*, „Krytyka Polityczna”, [dok. elektr.], dostęp online: <http://krytykapolityczna.pl/kraj/prekariusze-na-uczelniach> [odczyt: 23 kwietnia 2018].
- Łazarowicz-Kowalik M. (2017), *Młody naukowiec w roli szefa zespołu badawczego*, [w:] R. Siemieńska (red.), *Uniwersytety, naukowcy i studenci w zglobalizowanym świecie. Wybrane zagadnienia*, Warszawa: Scholar, 215–240.
- Nycz R. (2018), *Odkrywanie zmysłu udziału*, „Teksty Drugie”, nr 1, [dok. elektr.], dostęp online: <http://tekstydrugie.pl/news/2018-nr-1-etnografia-przedtekstowa> [odczyt: 22 maja 2018].
- Packendorff J., Lindgren M. (2014), *Projectification and Its Consequences: Narrow and Broad Conceptualisations*, „SAJEMS”, Vol. 17, No. 1, 7–21.
- Pharo P. (2008), *Moralność a socjologia. Sens i wartości między naturą i kulturą*, tłum. J. Stryczyk, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Rapior W. (2013), *Ethnography as a toolkit*, [w:] A. Nigten (ed.), *Real Projects for Real People*, Vol. 3, Rotterdam: Patching Zone, 84–97
- Rapior W. (2015), *Intensyfikacja wyobraźni: o tożsamości osoby badacza i zawieszeniu bezwzględnej obiektywności*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, tom XI, nr 1, 84–104.
- Rapior W. (2017), *Życie w projekcie. Projekt jako narzędzie przekształcania świata i rama instytucjonalna rzeczywistości społecznej* [praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. R. Drozdowskiego, niepubl.], <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/20533/1/%C5%BBycie%20w%20projekcie.%20Waldemar%20Rapior.pdf>.
- Richardson L., St. Pierre E.A. (2009), *Pisanie jako metoda badawcza*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, tom 2, tłum. M. Podgórski, Warszawa: PWN, 457–482.
- Salecl R. (2013), *Tyrania wyboru*, Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Saüstowicz P. (2017), *Prekarność, prekariat a wykluczenie społeczne*, [w:] Z. Galor, S. Kalinowski, U. Kozłowska (red.), *Marginalizacja a rozwój społeczny – między terażniejszością i przeszłością*, Warszawa: Societas Pars Mundi Publishing, 29–44.
- Schütz A. (2008), *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Kraków: Nomos.
- Siemieńska R. (2017), *Wprowadzenie. O doświadczeniach polskiej nauki i kształcenia. Problemy, które starano się rozwiązać bądź uchodziły uwadze*, [w:] Siemieńska R. (red.), *Uniwersytety, naukowcy i studenci w zglobalizowanym świecie. Wybrane zagadnienia*, Warszawa: Scholar, 7–14.

- Sloterdijk P. (2008), *Krytyka cynicznego rozumu*, tłum. P. Dehnel, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa.
- Sowa J. (2010), *Prekariat – globalny proletariat w epoce pracy niematerialnej*, [w:] J. Sokołowska (red.), *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi, 100–131.
- Standing G. (2011), *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki et al., Warszawa: PWN.
- Stark D. (2009), *The Sense of Dissonance: Accounts of Worth in Economic Life*, [plik MOBI], Princeton–Oxford: Princeton University Press.
- Szreder K. (2016), *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Warszawa: Bęc Zmiana.
- Tischner J. (2005), *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków: Znak.
- Urry J. (2005), *The Complexities of the Global*, „Theory, Culture & Society”, Vol. 22, No. 5, 235–254.
- Weber M. (1930), *The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, tłum. T. Parsons, London: George Allen & Unwin Ltd., New York: Charles Scribner’s Sons.
- Williams B. (1999), „Ile wolności powinna mieć wola?” i inne eseje z filozofii moralnej, tłum. T. Baszniak et al., Warszawa: Aletheia.
- Wittgenstein L. (2008), *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.
- Zawadzki M. (2014), *Deuniwersytetyzacja współczesnego uniwersytetu*, [w:] Sułkowski Ł., Zawadzki M. (red.), *Krytyczny nurt zarządzania*, Warszawa: Difin, 122–149.
- Zawadzki M. (2017), *Między neoliberalizmem a feudalizmem. Godność młodych naukowców w kontekście transformacji polskiego uniwersytetu*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1(49), 133–154.